

Pogrom kielecki – zbrodnia komunistów, o którą fałszywie oskarżani są Polacy

4 lipca 2022

76 lat temu, 4 lipca 1946 roku, by uzasadnić komunistyczną okupację powojennej Polski, reprezentanci Moskwy władający okupowaną przez Rosjan Polską zorganizowali w Kielcach pogrom. Od 76 lat o ten pogrom fałszywie oskarżani są Polacy. Kiedyś miał w tym interes ZSRR, dziś amerykańskie środowiska żydowskie, dla których pogrom kielecki jest zapleczem propagandowym dla bezzasadnych roszczeń żydowskich wobec Polski. Utrzymywanie kłamstwa o rzekomej polskiej antysemitzkiej zbrodni jest też w interesie Rosji, która chce mieć pretekst do ataku na Polskę (rzekomo antysemitzka, czyli nazistowska).

Rosjanie okupujący Polskę władze nad Polakami oddali żydokomunie

Z woli Rosjan powojennymi ziemiami Polski zarządzali, eksterminując polskich patriotów i zniewalając cały naród, nie mający poparcia społecznego wyznaczeni przez Moskwę polskojęzyczni komuniści, wśród których nadreprezentowani byli Żydzi – nadreprezentacja Żydów widoczna szczególnie była w komunistycznym aparacie terroru, wojsku i władzach. Żydzi ponoszą więc odpowiedzialność za powojenne komunistyczne zbrodnie na narodzie polskim, w tym i za zorganizowany przez komunistyczne władze pogrom kielecki. Realia były takie, że pod komunistyczną okupacją Polski Żydzi byli uprzywilejowani, a Polacy dyskryminowani.

Celem, dla którego Moskwa zleciła przeprowadzenie pogromu kieleckiego, nie było tylko uzasadnienie dla sowieckiej

okupacji Polski (podobnie jak dziś dla Rosji uzasadnieniem agresji na Ukrainę ma być rzekomy ukraiński nazizm). Sowieci chcieli też skłonić Żydów z Polski do emigracji do Palestyny, by tam stworzyć sojusznicze dla ZSRR państwo żydowskie. Pogromem kieleckim komuniści odwracali też uwagę od sfałszowanego w Polsce referendum, przesłuchań w sprawie Katynia w Norymberdze, zniechęcić opinię publiczną na zachodzie do Polaków.

Przeprowadzeniem pogromu kierował Wydział IV NKWD tak zwana Jewsekcja, czyli wydział żydowski. Za przeprowadzenie kieleckiego pogromu odpowiadał personalnie Michał Aleksandrowicz Diomin i podległy mu generał Korczyński.

Antypolska prowokacja

Komuniści o pogrom kielecki w swej propagandzie oskarżali: reemigrantów, andersowców, księży, harcerzy, okolicznych chłopów, mieszkańców Kielc (dla których Żydzi mieli być konkurencją), prywatnych restauratorów, polski antysemicki motłoch.

W Kielcach po II wojnie światowej Żydzi mieszkali w kamienicy na ulicy Planty 7. Umieszczono ich celowo w jednym miejscu. W jednej klatce mieszkali Żydzi syjoniści, którzy mieli emigrować do Palestyny, a w drugiej klatce Żydzi z UB i PPR. Pogrom dotyczył tylko Żydów syjonistów, Żydom komunistom nic się nie stało. Warto przypomnieć, że Żydzi komuniści w czasie wojny często byli agentami gestapo i członkami podległej Niemcom żydowskiej policji.

Przed pogromem bezpieka szkoliła Henia Błaszczyka do roli porwanego przez Żydów. Członkom partii polecono wywieść swoje rodziny z Kielc na czas rozruchów. W dniu pogromu do komisariatu komunistycznej Milicji Obywatelskiej zgłosił się ojciec Henia (konfident komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa infiltrujący NSZ) z synem. Henio milicjantom zeznał, że był wraz z innymi polskimi dziećmi więziony w piwnicy kamienicy na

ulicy Planty 7 (w rzeczywistości kamienica nie miała piwnicy). Henio twierdził, że Żydzi zamordowali jedenaścioro dzieci i wytoczyli z nich krew (krew ta miała być potrzebna na mace albo by przetoczyć ją bezpieczniakom). Z komisariatu MO wyszła grupa złożona z milicjantów umundurowanych i po cywilnemu, ojca i syna Błaszczaków, brata ojca Henia i dwóch ich sąsiadów. Grupa, idąc, zachęcała mijanych ludzi, by się do niej przyłączali – było to niezwykle, bo w tamtych czasach wszelkie zgromadzenia były surowo zakazane. Po drodze grupa milicjantów złapała Żyda, który rzekomo złapał Henia pod pozorem dania mu paczki.

Po wejściu do klatki schodowej syjonistów wyniesiono z budynku zabitych dwóch milicjantów. Po wyniesieniu zabitych przybyły kolejne jednostki wojska i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Polacy i Rosjanie, w mundurach i po cywilnemu, bojówka Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej z fabryki Stowarzyszenia Huty Ludwików. Rozpoczęła się wymiana ognia między syjonistami a tłumem funkcjonariuszy (liczącym na możliwości rabunku, zdzierano ubrania nawet z żydowskich trupów). Z terenu walk uciekali cywile, by nie zostać postrzelonym.

Pogrom dziełem komunistów

Rejon pogromu był otoczony przez komunistyczne wojsko uzbrojone w ciężkie karabiny maszynowe, postronni nie byli dopuszczeni w rejon walk. Wojsko nie dopuściło, by zgodnie z prawem komendę nad nim przejął prokurator Jan Wrzeszcz – po pogromie prokurator Wrzeszcz sprzeciwił się obwinianiu narodu polskiego za pogrom kielecki, za co był prześladowany przez prasę komunistyczną, został aresztowany i zamknięty w jednej celi z gruźlikiem w ostatnim stadium choroby by się zaraził. Mundurowym zależałoby nie przerywać pogromu.

4 lipca 1946 roku do klatki zamieszkałej przez syjonistów

(omijając klatkę zamieszkałą przez żydokomunę) weszli komunistyczni funkcjonariusze wojska, Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego i Urzędu Bezpieczeństwa. W klatce syjonistów komuniści rozpoczęli brutalną pacyfikację Żydów syjonistów. Żydzi syjoniści byli wyprowadzani z budynku i oddawani w ręce bojówki Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej złożonej z członków Polskiej Partii Robotniczej. W ataku na Żydów syjonistów brali udział: agenci sowieckiego kontrwywiadu Smiersz (polskojęzyczni i Rosjanie), bandy pozorowane udające z rozkazu UB oddziały podziemia antykomunistycznego i zajmujące się terrorem kryminalnym (bandy pozorowane specjalizowały się w prowokacjach politycznych – bandy pozorowane tworzył UBP, KBW, WP, PPR), kryminaliści, którym za udział w pogromie obiecano zwolnienie.

Przed i po pogromie w Kielcach widziano jednego z najsztywniejszych komunistycznych oprawców Adama Humera. W Kielcach funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Informacji Wojskowej przybyli spoza miasta wmieszali się po cywilnemu i w mundurach w tłum i wznosili antysemickie okrzyki. Kilku funkcjonariuszy odgrywało rolę kobiece. Komuniści chcą (obarczyć odpowiedzialnością za pogrom andersowców, księży i harcerzy) głosili, że generał Anders wydał wyrok śmierci na wszystkich Żydów w Polsce. W tłumie gapiów w czasie pogromu kilku bezpieczeniaków nosiło mundury II korpusu generała Andersa.

Z tłumy gapiów komunistyczna bezpieka wyłapywała potencjalnych przyszłych oskarżonych. Świadcami i prowokatorami pogromu byli konfidenci UB infiltrujący NSZ. Na miejscu pogromu specjalnie pozostawiono narzędzia zbrodni np. żeberka od kaloryferów produkowane w fabryce, z której przyszła bojówka PPR.

W pogromie wzięło udział 400 wojskowych, bezpieczeniaków i milicjantów i około 30 członków PPR, Dowódca oddziału KBW biorącego udział w pogromie nazywał się Kwaśniewski. Ilość ofiar szacuje się od 5 do 72. Nie wiadomo gdzie pochowano ofiary, nie wiadomo, w jakich godzinach dokładnie trwał

pogrom. W pogromie brała też agentka bezpieczeństwa w cywilu i z dzieckiem – agentka udawała, że jej dziecko zostało uratowane z rąk Żydów.

Ukarano niewinnych Polaków

Oskarżeni o udział w pogromie niewinni Polacy byli torturowani podczas przesłuchań. UB wymuszało takie zeznania, jakie były potrzebne komunistom do wystawienia farsy, jaką był pseudo komunistyczny proces. Torturowani bezpodstawnie oskarżeni Polacy, zmuszeni byli do siadania nago na odwróconym stołku, tak by noga od stołka wbijała się w odbyt albo pochwę. Zeznania świadków były sprzeczne, adwokatom uniemożliwiono obronę oskarżonych. Dziewięciu oskarżonych skazano na karę śmierci za udział w pogromie, ostatecznie zabito 14 osób fałszywie oskarżonych osób. Wszyscy skazani w czasie procesu nie mieli nic wspólnego z pogromem, byli za to sprzedawcami i rzemieślnikami, czyli wrogą dla komunistów klasą społeczną. Bezpieka wykorzystała proces do zabicia niewygodnych dla siebie antykomunistów.

Wykorzystany przez komunistów podczas procesu Mały Kodeks Karny wszedł w życie przed pogromem i zawierał przepisy dotyczące późniejszego pogromu, trzy lata po pogromie zniesiono te przepisy. Prawdopodobnie część oskarżonych była tajnymi współpracownikami bezpieczeństwa i po odegraniu roli na procesie zyskała nową tożsamość. Prawdziwi sprawcy pogromu nie zostali postawieni przed sądem. Świadcami oskarżenia byli agenci gestapo a po wojnie UB. By ukryć prawdę o pogromie, część bezpieczniaków zlikwidowano. Jednostki wojskowe biorące udział w pogromie skierowano do pacyfikacji Ukraińców i Łemków. W pogrzebie ofiar pogromu brali udział wojskowi sprawcy mordów.

Rodzina Błaszczaków przez okres sześciu miesięcy po pogromie była izolowana w gmachu UB, zakazano jej mówienia o wydarzeniach pod groźbą śmierci. Sam Henryk Błaszczak po

latach niewiele pamiętał, dużo fantazjował. Ojciec Henia po pogromie został członkiem PPR, komunistyczna partia załatwiła mu pracę. Sam Henryk Błaszczyk pracował jako ochroniarz w budynku PZPR, posiadał broń palną, zajmował się też ochroną pierwszego sekretarza KW PZPR w Kielcach.

Kościół katolicki ujawnił prawdę o komunistycznej prowokacji

Podczas pogromu biskupa ordynariusza Czesław Kaczmarka nie było w Kielcach. Kuria przekazała do USA raport o tych wydarzeniach, raport ten przez władze USA został utajniony. Raport kurii stwierdzał, że: pogrom przeprowadzono by odwrócić uwagę od sfałszowanego referendum, Żydów zabito z wojskowej broni, władzom nie udało się przypisać odpowiedzialności za pogrom organizacjom niepodległościowym, UB był organizacją analogiczną do gestapo i kierowaną przez Żydów, podczas pogromu nastąpiła wymiana ognia między Żydami a milicją, Żydzi posiadali broń palną, pomimo że komuniści za jej posiadanie karali Polaków śmiercią, wojsko nie dopuściło gapiów do terenu pogromu i samo dołączyło się mordowania Żydów, pogrom trwał dwie godziny. Tezy kurii kieleckiej potwierdził prymas Hlond, stwierdzając, że sprawcami pogromu była milicja nie cywile. W sześć lat po pogromie komuniści zemścili się na biskupie Kaczmarku, wytaczając mu proces w 1953 roku.

Akta i pamięć o pogromie były w PRL utajnione, w latach siedemdziesiątych w Kielcach zlikwidowano nawet żydowski cmentarz. Od połowy lat osiemdziesiątych pojawiło się nagle bardzo wielu świadków głoszących, że podczas pogromu zabijał polski motłoch. Nikogo z władz i organów ścigania nie zainteresowały te relacje. Co ciekawe owi świadkowie dosłownie odtwarzali akta procesowe, co rodzi podejrzenie, że akcja szkalowania Polaków oskarżeniami o pogrom w Kielcach rozpoczęła się już w ostatniej dekadzie PRL.

By nie wyszła na jaw prawda o sowieckiej prowokacji, jaką był

pogrom kielecki, od 30 sierpnia do 1 września 1988 płonęły pomieszczenia w archiwum SB w Kielcach. W pomieszczeniach archiwum wybuchły w czasie pożaru toksyczne materiały łatwopalne. Do pożaru nie dopuszczano straży pożarnej, straż przyjechała dopiero po dwu do trzech godzinach. Spłonęły akta dotyczące pogromu.

Prawdę o pogromie kieleckim opisał zasłużony polski reportażysta Krzysztof Kąkolewski w książce „Umarły Cmentarz”.

Autorstwo: Jan Bodakowski

Źródło: MediaNarodowe.com